**Wspólna sprawa**

Debata o czytelnictwie

Wróćmy jeszcze na moment do tegorocznych Warszawskich Targów Książki. Jednym ze spotkań organizowanych przez Polska Izbę Książki była debata „Stan czytelnictwa w Polsce. Wspólna sprawa” organizowana wspólnie przez Polską Izbę Książki i Bibliotekę Narodową. W panelu dyskusyjnym zasiedli przedstawiciele świata nauki, instytucji państwowych oraz wydawcy: Grzegorz Gauden (dyrektor Instytutu Książki), prof. Michał Komar (wiceprezes Stowarzyszenia Autorów ZAiKS), dr Paweł Kuczyński (Collegium Civitas, Zespół ds. Konsultacji Społecznych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego), dr Tomasz Makowski (dyrektor Biblioteki Narodowej), dr Józef Skrzypiec (socjolog, kulturoznawca, prezes Wydawnictwa Bellona) oraz Tomasz Szponder (psycholog, prezes Domu Wydawniczego Rebis). Spotkanie moderowała Justyna Sobolewska z „Polityki”.   
  
O wynikach najnowszych, przeprowadzonych w 2012 roku, badań czytelnictwa opowiedział Roman Chymkowski z Biblioteki Narodowej.   
  
Podstawowe pytanie zawarte w kwestionariuszu przeprowadzonego badania brzmiało: „Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy czytał pan/pani w całości lub fragmencie albo przeglądał jakieś książki?”. Widać zatem, że respondentów pytaliśmy o każdą książkę, jaką mieli w ręku, czytaną w czasie wolnym” – wyjaśniał dr Chymkowski.   
  
O efektach badań chyba wszyscy już słyszeliśmy. W 2012 roku populacja czytających Polaków to 39 proc., nieczytający – 61 proc. Jednak jeszcze niekorzystniej prezentuje się obraz tzw. realnego czytelnictwa, którego miarą jest lektura przynajmniej siedmiu książek rocznie (11 proc.). Jak wynika z danych Biblioteki Narodowej, książki czytają osoby młode, uczniowie i studenci, osoby dobrze wykształcone, mieszkańcy wielkich miast i dzieci rodziców z wyższym wykształceniem. 53 proc. to liczba osób nieczytających, które do lektury zaglądały lub zagląda jedynie pod przymusem szkolnym. Aż 47 proc. obecnie nieczytających przyznaje, że dawniej czytało. Ponadto okazuje się, że porzucenie zwyczaju czytania książek najczęściej występuje w przypadku osób z wykształceniem wyższym. W 2012 roku 34 proc. Polaków z wykształceniem wyższym nie przeczytało ani jednej książki.   
  
Nie jest także uprawomocniona teza, według której osoby nieczytające książek drukowanych zasiliły grono czytelników e-booków. Według badania BN zaledwie 6 proc. Polaków powyżej 15 roku życia przynajmniej raz w życiu czytało ebooka. Tymczasem 20 proc. czytających przynajmniej siedem książek w ciągu roku czytało już e-booka.   
  
Uczestnicy debaty zastanawiali się, jak to możliwe, że przez cały okres edukacji szkolnej jesteśmy indoktrynowani żeby czytać książki, i nagle po kilku latach okazuje się, że ponad 60 proc. z nas nie czyta książek w ogóle. Gdzie należy szukać przyczyny takiego rozwoju zdarzeń?   
  
– Byliśmy bardzo zaskoczeni, kiedy okazało się, że tak intensywnie spada czytelnictwo wśród osób z wykształceniem wyższym. Okazuje się, że istnieje przyzwolenie społeczne na to, aby uważać się za inteligencję i nie czytać – mówił dyrektor Tomasz Makowski. Co więcej, jak przekonywał te 11 proc. „męczenników”, którzy są w stanie przeczytać więcej niż jedną książkę na dwa miesiące, to zatrważająca perspektywa, a jak wynika z badań, tylko 28 proc. ludzi kupuje książki”.   
  
Zastanawiał się, co zrobić z tą grupą „misyjną” blisko 90 proc. obywateli. Wydaje się, że dość łatwo doszedł do jednej z głównych przyczyn problemów krajowego czytelnictwa. – Niestety trzeba powiedzieć, że to szkoła nie uczy ‚przyjemności czytania’, a wręcz do niego zraża, dlatego po zakończeniu edukacji ludzie odchodzą od książek – konkludował. Nawiązując do tych poglądów prezes Józef Skrzypiec z Wydawnictwa Bellona powołał się na międzynarodowe badania, które pokazują, że do wieku gimnazjalnego polska młodzież i dzieci znajdują się w czołówce czytających, a kolejne lata edukacji zabijają to zjawisko.   
  
Według Tomasza Szpondera z kolei, warto odpowiedzieć sobie na pytanie, czy czytelnictwo jest konsumpcją kultury czy raczej związane jest z potrzebą edukacji. Od tego zależy obszar odpowiedzialności państwa – czy za rozwój tego zjawiska jest odpowiedzialny resort kultury czy edukacji.   
  
Według prof. Michała Komara brakuje wzorca sukcesu opartego na posiadaniu książki. Co nam więc pozostaje? „Stworzenie snobizmu czytania” – stwierdził. A zatem powinniśmy walczyć o powrót prestiżu czytania. Komar odniósł się też do poglądu o szkodliwości systemu edukacji w stosunku do zjawiska czytelnictwa. Jego zdaniem nie możemy oczekiwać pozytywnych efektów, jeżeli kolejny rok z rzędu niewielka grupa osób jest w stanie blokować obniżenie wieku szkolnego do lat sześciu. – Zgadzam się z tezą Michała Komara: szczęśliwe długie dzieciństwo, to błogostan idioty. Obecnie system edukacji nie wyrabia nawyku czytelnictwa, przyjemności z faktu kontaktu z książką. System edukacji czytelnictwo wręcz zabija. W działaniach Instytutu Książki ani razu nie doczekaliśmy się współpracy ze strony ministerstwa edukacji. A to w jego kompetencjach leży klucz do upowszechniania czytelnictwa – przekonywał Grzegorz Gauden, dyrektor IK. Jak dowodził, drugi klucz to system bibliotek publicznych, które pozostają w dyspozycji władzy samorządowej.   
  
– Trzeba zdawać sobie sprawę, że Polska nadal jest stosunkowo biednym krajem ludzi, dla których książka jest drogim produktem. Dlatego książki powinny być dostępne w bibliotekach. O tym mało się mówi, ale obecnie dzięki pieniądzom z Wieloletniego Programu Biblioteka+ budowanych jest 150 nowoczesnych bibliotek, a niedługo ruszą inwestycje kilkudziesięciu kolejnych. Ale prawdziwie trudne zadanie, to uświadomienie samorządom, że istnienie w danej gminie odpowiednio wyposażonej biblioteki, to ich fundamentalna odpowiedzialność – mówił. Wtórował mu w tym dyrektor Tomasz Makowski: – Dużo jeździmy po małych gminach i pytamy o budżety na biblioteki. Bardzo często okazuje się, że lokalne władze więcej wydają na okolicznościowe eventy niż na biblioteki.   
  
W finale dyskusji uczestnicy spotkania niemal zgodnie stwierdzili, że wspieranie czytelnictwa powinno być integralnym czynnikiem polityki państwa, którego rola w tym zakresie jest z pewnością nie do przecenienia, ponieważ to państwo ma w swojej dyspozycji najważniejsze narzędzia – prawo i pieniądze.

**PW**

**Materiał pochodzi z czasopisma** [**"Biblioteka Analiz" Wydanie nr 356**](http://rynek-ksiazki.pl/-biblioteka-analiz_1/wydanie_419/)